CENTRALIZACYA
TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO
DO
OGÓŁU TOWARZYSTWA.

Obywatele!

Jedną z najpierwszych czynności naszych po zawiązaniu się w naczelną instytucyę Towarzystwa, było obejrzenie przeszłości, ocenienie obecnego stanu rzeczy, i oznaczenie drogi którą na przyszłość wybrać należy, żeby narodowym usiłowaniom jak najskuteczniejszą nieść pomoc.

Czynność taka, jak łatwo pojmujecie Obywatele, nie mogła być rzeczą chwili. Obecny skład Centralizacyi ułatwiał wprawdzie dopełnienie téj powinności; akta publiczne, ustne objaśnienia, pościągane od różnych osób pismienne relacye, postawiły nas w możności rozpatrzenia i ocenienia środków przez poprzednie Centralizacye przedsiębranych, musieliśmy wszakże obecne sprawozdanie do dnia dzisiejszego odłożyć.

Przedewszystkiem winniśmy was uprzedzić Obywatele, że po wszechstronném obejrzeniu przeszłości, przyszliśmy do zupełnéj jedności w zapatrywaniu się na wypadki czasów ostatnich, jak również w ich ocenieniu i wytknięciu drogi na przyszłość w narodowych usiłowaniach. Niniejsze przedstawienie zatem jest wyrazem zbiorowego przekonania naszego.

Jeżeli komu, to członkom Towarzystwa Demokratycznego Polskiego niewidzimy potrzeby tłumaczyć: czém są sprzysiężenia nad wyzwoleniem narodów pracujące, a czem samodzielnie czyli niepodlegle istniejące narody, — i więc, co za tém idzie: jakie są różnice pod względem jawności prac, przez jedne a przez drugie podejmowanych. Narody niepodległe mają swoje tajemnice czasowe, których wyjawienie, zanim naród u kresu ich stanie, jest zdradą przeciwnarodową, a cóż dopiero sprzysiężenia narodowe. Czynności Centralizacyi powierzone, w ich odniesieniu do kraju, są właśnie téj natury. Jeszcześmy nie stanęli u kresu, a nieszczęścia acz wielkie, a cierpienia nasze acz ciężkie bardzo, niepadły na takich synów, żeby przeto zaprzeć się matki i swoich względem niéj powinności odstąpić mieli. Nie dosyć na tém. Mnogie ofiary zapełniają w kraju więzienia, a wrogi nasze niesyte ich nigdy, dziś z wytężoną bardziéj niż kiedy skwapliwością czyhają w emigracyi i w kraju na każdą sposobność, na każdą nieostrożność, którаby im ofiar więcéj jeszcze przysporzyć mogła. Nie nadszedł więc czas jeszcze publicznego mówienia o wszystkiém. Dotychczasowe milczenie nasze, sprawie narodowéj żadnéj nie przyniosło szkody, i gdybyśmy po rozsądku publicznym téj nie spodziewali się wyrozumiałości, że żądać tego nie będzie, czego żądać nie może, bylibyśmy dotychczasowe milczenie nasze dłużéj przeciągnęli jeszcze. Obowiązani zdać sprawę,

dotkniemy wszystkich rzeczy o których mówić należy, będziemy się starali przedstawić wszystko w najprawdziwszém świetle, sprostować co zostało niewiadomością lub złą wiarą skrzywione, a wszakże nie przekroczyć granic rozsądkiem i naszemi spólnemi obowiązkami wytkniętych. Przedstawienie takie, być może, straci na jasności, może nie zaspokoi wszystkich, może jakie zarzuty albo wątpliwości nie dla wszystkich ostatecznie odparte lub wyjaśnione będą, ale sprawa narodowa na szwank wystawioną nie będzie, ale my narodowych nie zdradzimy tajemnic i naszego nieobarczym sumienia.

Wszakże zasady Towarzystwa, jego zamiary i dążenia, środki i cele, słowem całe jego widzenie narodowéj przeszłości i przyszłości, nigdy dla nikogo tajemnicą nie było. Jak największe owszem ich upowszechnienie, było jedném z najgłówniejszych zadań i starań Towarzystwa. Przez propagandę piśmienną przechodziły do kraju myśli w Towarzystwie wyrobione, i tam rozpowszechniane, podnosiły i umacniały narodowe uczucia, rozszerzały i prostowały pojęcia, przygotowywały i gromadziły żywioły, z których przyszłe powstanie wywiązać się miało. Propaganda ta, miała zatém głównie na celu: upowszechnienie w kraju takich przekonań, któreby w Polsce, ogólne narodowe powstanie wywołać, i ogólne narodowe szczęście Polsce zapewnić mogły — a mianowicie:

Że Polska, ma w łonie własném dostateczne siły do odzyskania niepodległego w dawnych swoich granicach bytu; że zatém nieoglądając się na obcą, zewnętrzną pomoc, którą się zawsze łudziła, wszystkie swoje starania ku wywołaniu tych sił zwrócić powinna.

Że te siły Polski nie leżą w jednéj narodu klassie, dotąd niemal wyłącznie z najezdnikami walczącéj, ale we wszystkich jéj mieszkańcach razem wziętych; że zatem obowiązkiem jest klassy zamożniejszéj i oświeceńszéj w narodzie, zbliżyć się do klass innych, a w szczególności do wiejskiego ludu, ogromną większość mieszkańców stanowiącego, i zniszczyć rozdział zobopólną nieufność żywiący.

Że środki usunięcia téj nieufności, polegają — w ciągu propagandy i przygotowawczych działań na serdeczném a szczérem pobrataniu się z ludem — w chwili zaś wybuchu, na zupełném usamowolnieniu i bezwarunkowém jego uwłaszczeniu.

Że taż chwila wybuchu, powinna być zarazem chwilą stanowczego zrzeczenia się wszelkich przywłaszczeń i wszelkich innych przywilejów, jakich z krzywdą ogółu, pewne klassy, korporacye lub osoby poprzednio używały, a początkiem ostatecznego i najzupełniejszego praw i obowiązków wszystkich mieszkańców Polski porównania.

Że nakoniec, aby u tego stanąć celu, Kraj przedwszystkiém winien w sobie wyrobić jedność myśli — która różnorodne żywioły w jedną zlewa massę, sprzeczne widoki i życzenia do równowagi układa, pojedyncze wole ku jednemu celowi wiedzie, jednako nastraja wszystkie pojęcia, wszystkim sercom jednako bić nakazuje, słowem: całą część Narodu rewolucyjną jedną myślą porusza.

Kiedy Naród przejdzie przez próby takich doświadczeń i takiego jak nasz męczeństwa, już mu do upowszechnienia prawd które go zbawić mają, nie potrzeba wieku. Jakoż przekonania te Towarzy-

stwa, po kilkoletniéj propagandzie, stały się przekonaniami całéj Polski patryotycznéj, całego pokolenia młodego, do którego po wszystkie wieki i we wszystkich narodach, należeć musi obowiązek początkowania wszelkich ruchów rewolucyjnych. Kraj wyraźnie poczuł się w sile swojéj, uznał się zdolnym do czynu, dla celu i środkami według myśli i zasad propagandy, i przetoż propagandę dotychczasową uważał za skończoną, wszelkie wyrabianie zasad bez przygotowywania się jednocześnie do ruchu, za sprawie narodowéj szkodliwe, za złe niczém nienagrodzone, za nieufność w siły i wiarę narodową, za nierozważne i występne nawet marnotrawienie narodowych wysileń i narodowego poświęcenia. Bo w rzeczy saméj, kiedy z jednéj strony: cała Polska przeradzała się duchowo, kiedy starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, ciemiężący dotąd i ciemiężeni, okazywali widoczny postęp na drodze socyalnych i politycznych wyobrażeń; kiedy z drugiéj strony: nieprzyjaciel nieustawał w wytępianiu żywiołów narodowych, w usuwaniu wszelkich środków powstania — niszczył język i religię, truciznę moralnego zepsucia zapuszczał we wszystkie warstwy narodu, ponętami przywilejów, dostojeństw i zysku demoralizował stany wyższe, zabierał broń, konfiskował majątki, wydzierał kapitały, więzienia przepełniał męczennikami wszystkich warstw narodu, bez różnicy wieku i płci, pozoru i podejrzenia, młodzież pędził w obce szeregi żołdackie — daleko od Ojczyzny, bez pożytku i pociechy dla niéj może na zawsze. Co rok ubywały tysiące najdzielniejszych obrońców narodu, mogących bić się z wrogiem na ziemi ojczystéj — za ziemię ojczystą; co rok gniły po więzieniach tysiące ofiar wołających o pomstę, oczekujących wyzwolenia, aby walczyć za prawa i swobody Ojczyzny; co rok ubywało pokolenia, na którém ciążył obowiązek odnowienia i dopełnienia usiłowań w 1830 r. zwichniętych, a ubytku tego, a prześladowań tych bez miary i bez końca, nie mogła wynagrodzić propaganda dotychczasowa, którą opinia publiczna za zbyteczną już uważała. Cała Polska patryotyczna jedną chęcią zawrzała — chęcią czynu.

Czy tak było istotnie — zapytajmy krajowców, zapytajmy nas samych. Nie tajemy, że byli tacy w sprzysiężeniu samém, którzy to usposobienie narodu uważali za przesadzone, tę gorliwość jego za zapał przemijający, że niektórzy członkowie z saméj Centralizacyi nawet, nie uważali jeszcze propagandy za ukończoną, i zamiast schodzić do ruchu, radzili pracować daléj nad wyrobieniem i rozpowszechnieniem myśli, przygotowywaniem i wykształcaniem ludzi środkami dotychczas używanemi, ale nie taka była ogólna myśl narodu i nie takie zdanie większości Centralizacyi Towarzystwa. I Kraj i Centralizacya w swéj większości wiedziała, że nie wszystkie warunki, teoryą dotychczasowéj propagandy zakreślone, w zupełności osiągnięte zostały; ale że warunki te w Kraju, w chwili tylko ruchu, lub praktyką tylko powstania mogą być dopełnione; że są w sprzysiężeniach warunki, które można propagować wiecznie i nieotrzymać ich nigdy, a które w chwili powstania dopełniają się jednym aktem rewolucyjnym; że nawet dotychczasowa propaganda, samém zejściem do ruchu, lepiéj i żywiéj pójdzie, rychléj i pewniéj warunki przez się wymagane osiągnie; że nakoniec warunki,

których, byle władza od kierunku któréj powstanie zawisło, miała jasne, pewne, stałe pojęcie i za niecofnięte je uważała, wstrzymywać i odwlekać rewolucyi nie powinny.

Od téj chwili zaczyna się nowy peryod czynności Centralizacyi Towarzystwa w jéj odniesieniu do Kraju. Dotąd, że Kraj jeszcze wyręczyć Centralizacyi nie mógł, kierunek propagandy od niéj wychodził tylko, był w jéj ręku, pod jéj nadzorem i staraniem wyłączném; teraz, kiedy się odmieniły okoliczności, jak zejść do ruchu czyli propagandę w czyn przeprowadzić, to Kraj sam ocenić i dopełnić mógł najwłaściwiéj. I nie inną żywiło w sobie myśl Towarzystwo Demokratyczne, nie inne rozpowszechniało wyobrażenia w Kraju, nie innéim pod tym względem pojęciem różniło się od wszystkich stowarzyszeń emigracyjnych, kiedy przez cały ciąg istnienia swego twierdziło, że władza i kierunek powstania do samego Kraju należy. Centralizacya wszakże i na chwilę nie wyłączyła się od najczynniejszego w pracy krajowéj udziału; reprezentowana w niéj owszem, łącznie z Krajem prowadziła sprawę publiczną w Kraju, a po za nim pełniła wyłącznie obowiązki położeniem jéj po za granicami wskazane a w usiłowaniach narodu niezbędne.

W czynnościach tych swoich, Centralizacya, szczególniéj z braku funduszów, doznawała często niepokonanych trudności. Upoważnienie do zaciągnienia pożyczki, pomnożyło wprawdzie środki jéj działania, ale nie wszystkim wymagalnościom zadość uczynić dozwalało. Mimo to wszakże, ogólne przygotowania szły naprzód szybko i pomyślnie. Duch publiczny coraz bardziéj się wzmagał, wszędzie dostrzegano ochoczą gotowość, nikt nie wątpił że Polska lada chwila powstanie, niedowierzający nawet, obojętni i uprzedzeni przychodzili poddać się pod rozporządzenia władzy, nieuniknionym już ruchem kierować mającéj. Wśród Emigracyi saméj, powszechne się rozbudziło oczekiwanie. We wszystkich pismach i we wszystkich ustach, było słowo: Powstanie! Wszystko wróżyło najpomyślniejszą przyszłość, i rzecby można, iż z góry oddano się radości — tak Kraj był pewny wyzwolenia swojego.

Śród takiego usposobienia umysłów, jak dawniéj czas propagandy zasad, tak teraz czas przygotowywania się do ruchu, kończył się w Kraju stanowczo. Trzeba było zejść do ruchu czyli rewolucyę rozpocząć. Wszelka zwłoka z każdym dniem stawała się szkodliwszą. Nowe ofiary, zwrócona baczność wrogów, ogólna zresztą gorąca chęć powstania, podnosiły te już same z siebie przeważne względy, których jeżeli kto nie podzielał jeszcze, to nie przeto, żeby ruchu nie pragnął, ale że sprzysiężenia po wszystkie czasy będą w sobie mieć ludzi, którzy gdy chwila decyzyi nadejdzie, żadrżą przed ogromem trudności, niepomni że w sprzysiężeniach czas do podobnéj rozwagi raz jest tylko i raz niepowrótnie przemija. Wszakże jak wprzódy, tak i teraz, pojedyncze wahanie się musiało ustąpić ogólnemu życzeniu. Ruch ostatecznie przyjęty i zadecydowany został.

Tu jest miejsce, Obywatele, powiedzieć, czy były obmyślone i zapewnione prawdopodobne pomyślnego powstania środki — ależ to jest właśnie okoliczność, w któréj wszystkie słowa nasze, waszym rozsądkiem i wyrozumiałością, jak najbardziéj miarkowane być mu-

szą. — Jakie były przygotowania? Gdzie, wiele, jakich i przez kogo nagromadzonych środków? Ile było broni, funduszów, sprzysiężeńców, powstańców? Jaki plan wojenny powstania? Kto i gdzie mu przewodzić?... Tysiąc takich zapytań rzucili już rozmyślnie i nierozmyślnie na Emigracyi ciekawi — drugie tysiąc rzucają w rozmaity sposób wrogi nasze w Kraju; ale jeżeli bracia nasi pod torturami Austryi, Pruss i Moskwy, o tyle błogosławieńsi w potomności, o ile te tajemnice narodowe do grobu z sobą zaniosą, to pozwolicie nam, Obywatele, tyle dumy tylko, że w tém niższymi od nich nie będziem. Już znalazło się wielu, ktorzy ich i nas w téj wyręczyli robocie, znajdzie się więcéj może. Słyszymy i czytamy tego rodzaju zapowiedzie. My nie podzielim ich hańby. Ale jeżeli tu jest miejsce wypowiedzenia wam, Obywatele, o tych usiłowaniach Kraju, sumiennego zdania naszego, to wam bez wahania się powiemy, że jeżeliby kiedy, władza obdarzona zaufaniem waszém, miała się cofnąć przed podobną gotowością i wiarą w siły swe Kraju, lepiéjby było dla niéj, dla was i dla Polski, żeby nigdy waszego zaufania nie miała.

Tymczasem, na kilka dni przed nastąpić mającym wybuchem, nieprzyjaciel po wszystkich częściach Polski, i po wszystkich jéj punktach, przedsięwziął środki ostrożności, i zabezpieczył się względem osób, ktore o udział w mającym nastąpić ruchu podejrzywać począł. Kto w tém nieprzyjaciela uprzedził? Byłaż to denuncyacya, zdrada, albo nieostrożność tylko — z tego w części wyspowiadali się już różni ludzie, a przyszłość resztę wyświeci. Dzisiaj, to tylko pewna, że gdy klęska podobna na sprzysiężenie padnie, niema mądrości, ani przezorności, któraby od szwanku ocalić je mogła.

To nieszczęście było główną przyczyną, że usiłowania narodowe sparaliżowanemi zostały, że co na wielkie przygotowaném było rozmiary, to potém na ruch zeszło cząstkowy. Wahanie się, niepewność, ogarnęły umysły. Rząd nawet, którego te wypadki niespodziane zaskoczyły w Krakowie, nie zdałał się ostać przed wpływem przerażenia. Stąd w postępowaniu jego ta niepewność i nieświadomość co począć, którą ci tylko zrozumieć i ocenić mogą, którzy ogrom ciosu, jaki sprawę narodową dotknął, wiedzieć, przeczuć, lub odgadnąć zdołają.

Nie możemy tu pominąć ważnego w tych wypadkach szczegółu. Przypadkowa okoliczność sprawiła, że jedna z najważniejszych wiadomości tak późno Centralizacyę doszła, iż oprócz jednego jéj członka, który poprzednio ze szczególną missyą do kraju był wyjechał, żaden więcéj z jéj członków ani z przez nią wysłanych, w terminie na miejscu stanąć nie mógł. Czy ten członek Centralizacyi dopełnił na tém stanowisku powinności swojéj, to jest, o czém w pośród innych objaśnień, naszego sprawozdania oczekujecie.

Okoliczność ta, z natury swojéj, przedstawiała pewne trudności w objaśnieniu; ci wszakże ktorzy złożyć je mogli, a na miejscu rzeczy świadomi byli, a szczególnie — własnoręczny raport członka o którym mówić mamy, postawiły nas w możności zupełnego jéj rozpatrzenia.

Rząd zebrany w Krakowie, nieszczęśliwemi wypadkami o których

wspomnieliśmy wyżéj, do kompletu trzech sprowadzony, zwątpiwszy o możności wywołania silnego ruchu, zadecydował naprzód jednomyślnie, odroczyć powstanie do nieoznaczonego czasu; ale w parę godzin potém, nastąpiła decyzya — dwóch przeciwko jednemu, poprzednią cofająca, któréj właśnie rzeczony członek rządu będąc przeciwny, postanowił odtąd żadnego niebrać w czynnościach rządowych udziału, opuścił miasto, udał się do obwodu dla oczekiwania dalszych wypadków, a następnie, pomimo wezwania aby wracał, przez nikogo w rządzie niezastąpiony, nagle kraj opuścił i za granicę odjechał! Czy służyło mu prawo tego absolutnego rozrządzenia swoją osobą? My odpowiadamy: — Nie! Raz z powodu: że pod żadnym pozorem nie godziło się zrywać kompletu rządowego; powtóre: że jako urzędnik instytucyi zbiorowo stanowiącéj, w któréj urząd dobrowolnie był przyjął, usuwać się od decyzyi większości żadnego nie miał prawa; potrzecie: że najmniejszéj wątpliwości mieć nie mógł, iż ruch nastąpić musi, bo żadnego materyalnego podobieństwa nie było, aby rozkazy ruch odwołujące, wszędzie przed terminem wybuchu dójść mogły; poczwarte: że wyjazd jego sparaliżował przybycie na miejsce specyalnych ludzi, którzy z tego powodu w późniejszym ruchu znaleść się nie mogli; że nakoniec: jako Polak, członek Centralizacyi i rewolucyjnego Rządu, nieopuszczać pierwszy takiego stanowiska, ale wytrwać na niém aż do końca był winien.

Oto jest Obywatele, rys ostatnich wypadków — jasny, o ile to w publiczném sprawozdaniu dokonać można było — a doprowadzony do chwili, kiedy Centralizacya Towarzystwa w ostatnich usiłowaniach krajowych, zbiorowo i pojedynczo, przestaje jakikolwiek mieć udział. Dalsze wypadki, wyłącznie już krajowe, do obecnego sprawozdania nie wchodzą; następstwo ich tylko, czyli teraźniejszy stan Kraju, i nasze względem sprawy narodowéj widzenie i nadzieje, przedstawić wam jeszcze winniśmy.

Jakkolwiek smutny wzięły obrot ostatnie usiłowania w Kraju, tylą krwawemi oznaczone ofiary, nie my wszakże podniesiemy przeciwko Polsce zarzut, żeby przeto upaść na duchu i zrozpaczać o przyszłości swéj miała. Polska w ostatnich czasach boleśnie dotkniętą została. Rzeź galicyjska pozostanie na zawsze w dziejach Polski krwawą i smutną kartą; ale w dziejach rządu, który dotąd za oświecony i najwyżéj chrześcijański uchodził, będzie po wszystkie wieki nikczemniejszą i haniebniejszą nad wszystko, na co kiedykolwiek ciemnota i barbarzyństwo zdobyć się mogły. Polska w najmilszéj swéj nadziei krwawo raz jeszcze zawiedzioną została, ale krew jéj ofiar, tak haniebnie pomordowanych, wołać będzie o pomstę, aż wszystkie nadzieje Polski wypełnione zostaną. Już dziś zbrodnia rządu austryackiego spadać nań zaczyna całym swoim ciężarem. Europa podniosła przeciw niemu głosy oburzenia. Wszystkie ludy zgrozą przejęte rzuciły nań klątwę i wyrok potępienia — który nigdy nie minie. Prędzéj może niż sądzim sprawiedliwość wymierzoną zostanie. Uwiedziony lud pozna jak okropnie był oszukany, i odwróci się przeciwko swym podżegaczom nikczemnym. A odwrócenie się to straszne będzie, bo poprowadzi go zemsta ze wszystkich najprawniejsza — bo za rozmyślne do zbrodni bratobójstwa po-

pchnięcie. Niech tylko część oświecona narodu niezaniedba wypełnić swéj powinności. Wróg użył rozjątrzenia ludu przeciwko szlachcie, i niczego dzisiaj bardziéj nie pragnie, jak ażeby ta rozjątrzona, lud do reszty znienawidziła. Niechże szlachta polska pamięta że dziś jedną z najpierwszych, a najszczytniejszą jéj powinnością jest, lud ukochać do reszty i oświecić; że to pora na sposobniejsza przekonać go o podstępie ujarzmicieli, a o szczerości tych, którzy Kraj oswobodzić i w nim niewolę ludu znieść chcieli; że w tym właśnie postępując dziś duchu, szlachta najlepiéj zasłuży się Ojczyznie i wraz z ludem przygotuje nieochybny odwet na nieprzyjaciołach.

W odniesieniu do Europy, demokratyczny ruch ostatni w Polsce, przyniosł dla niéj nieocenione korzyści. Powszechna po całéj ziemi polskiéj żądzą powstania i gotowością poświęceń, Polska, z jednéj strony: dała publicznie poznać Europie, że raz na zawsze ze wszystkiemi mamidłami Kongresu Wiedeńskiego zerwała; z drugiéj zaś strony, acz na jednym punkcie obszernych dziedzin swoich i na chwilę wyswobodzona tylko — publicznym, uroczystym aktem, myśl swoją tajemnie, przez lat wiele pielęgnowaną, całemu wypowiedziała światu. Od téj chwili, Polska, wchodzi publicznie w poczet ludów europejskich, solidarnie za swą przyszłość demokratyczną sobie odpowiadających. Od téj chwili, Polska, aktem publicznym przemazuje wszystkie przeciw sobie uprzedzenia zewnętrzne, wszystkie krzywdy i bezprawia wewnętrzne. Od téj chwili, Polska, słowem i czynem usprawiedliwia narodową racyę bytu swego, i widomie staje na szczeblu wysokości, który się jéj w pośród ludów słowiańskich i w obec Europy całéj niezaprzeczenie należy. Od téj chwili nakoniec, już niewolno żadnemu Polakowi zastawiać się żadném przywłaszczeniem, żadnym aktem z przeszłości, a nikomu w Polsce, w całéj Słowiańszczyznie i Europie wątpić, że Polska przez demokracyę tylko powstać i demokratyczną tylko być może. To też demokratyczna Europa, z radością powitała ten ruch Polski demokratycznéj, i niczém nierozerwanym węzłem połączyła się z nią już na wieki. Dziś w około Polski grupują się wszystkich uciśnionych ludów nadzieje, bo dzisiaj wszystkie ludy dostrzegły w Polsce nie samo tylko życie, ale i myśl która to jéj życie zasila, myśl— do któréj urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość cała. Od téj godziny uroczystéj, cała praca Polski, musi się zwrócić ku spełnieniu tego wielkiego jéj powołania; a uczucie jéj powinności, a patryotyzm polski uwspanialić się całym ogromem, całą uroczystością demokratycznéj krucyaty, którą w obec Europy rozpoczął. I zapewnić was możemy, Obywatele, że pojmuje Polska dzisiejsza to wielkie posłannictwo swoje. Wielka męczeństwem, nie upada na wielkości ducha swojego. Szlachetna myślą, nie odpycha natchnień szlachetnych. Dumna poświęceniem, nie zaprze się powołania, które przed światem uroczyście zaprzysięgła. I odbiło się to uczucie Polski wpośród Emigracyi saméj. Uderzona i poruszona massa, nowego życia, nowych nabrała nadziei. Stronnictwa i ludzie — myśl i czucie — poświęcenie i siły — wszystko na raz odżyło. Uroczysty głos narodu zjednoczył rozerwane dotąd odcienia demokratyczne. Demokracya stała się niezaprzeczenie jedynym na zewnątrz reprezentantem myśli polskiéj — i dziś, między demokracyą a niepoprawne-

mi reprezentantami systematu co zgubił Polskę, nic już niema, oprócz koteryi — bez wiedzy, znaczenia i przyszłości.

Tak jest, Obywatele, śmiało to powiedzieć możemy, że sprawa Polski, mimo klęski, którą poniosła, stoi dzisiaj na wyższym stopniu, niż przed klęską była. Narody przeznaczone na śmierć, tak się nie wznoszą; — dla nich klęska jest nowym do grobu krokiem, — nam, nieszczęście nowego hartu dodaje, i do coraz bliższego zmartwychwstania prowadzi. Idźmyż po drodze naszéj wytrwale. Niech porządek, który nas dotąd odznaczał, będzie i nadal tarczą, o którą się wszystkie zabiegi nieprzyjacioł Polski rozbiją; niech wiara w czystość prawd — których apostołami jesteśmy, w potęgę sił — które wywołać pragniem, w sprawiedliwość i świętość celu — dla którego wszystko gotowiśmy poświęcić, przewodniczy i nadal pracom naszym, a ufni w moc, wolę i postanowienie narodu, silni w sobie braterstwem i jednością demokratyczną, wsparci współczuciem ludów europejskich, staniem pewnie u celu.

A mogliżbyście mniemać, Obywatele, żeby władza takiego przekonania i Polskę tak pojmująca, mogła zwątpić o jéj przeszłości, i ustać choć na chwilę w swoich względem niéj obowiązkach. Nie! Obywatele. Dla władzy waszéj stan dzisiejszy Polski, musi być tylko bodźcem do tem większéj pracy, zachęceniem do poświęcenia bez granic, a doświadczenie i nauka świeżéj przeszłości, krokiem niesłychanie sprawę narodową zbliżającym do wytkniętego celu. Wsparci pomocami, jakich dawne władze nie miały, zasilani natchnieniem myśli, która już dzisiaj nieodpartą i niezwalczoną się stała, świadomi że władza w zastosowaniu swéj pracy, nigdy względów na potrzeby i czasowe okoliczności opuszczać nie powinna; mamy pewną nadzieję — przyniesienia sprawie narodowéj rychłych i skutecznych pomocy. Otoczeni waszém zaufaniem, nie zrazim się żadną trudnością, przed żadném nie usuniem się poświęceniem; lecz że czujemy, czém jest wasze zaufanie dla władzy, jak więc gotowi jesteśmy z całą gorliwością oddać się obowiązkom naszym, tak również w każdéj chwili, gdybyście tego uznali potrzebę, złożyć je w ręce tych, których waszém zaufaniem obdarzyć zechcecie.

Rzecz o wewnętrznym stanie Towarzystwa i o myślach naszych pod tym względem na przyszłość, odkładamy do następnego okólnika.

Pozdrowienie braterskie.

Versailles, dnia 14 lipca 1846 roku.

Wysocki Józef.
Heltman Wiktor.
Zienkowicz Leon.
Darasz Wojciech.
Mazurkiewicz Wincenty.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.